

Laval, Paweł de

"Neo-Slavism and the Czechs
1898-1914", Paul Vysný, Cambridge 1977
: [recenzja]

Przegląd Historyczny 69/3, 579-582

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ogólne, ale ciekawe jest wstępne studium W. Długoborskiego „Napływ siły roboczej do przemysłu w krajach Europy Wschodniej”, bardzo interesujące A. Żarnowskiej „Zmiany struktury społeczno-zawodowej ludności ziem polskich na tle Europy Środkowej”. Równie interesujący materiał o kadrze technicznej w przemyśle Królestwa Polskiego zamieściła J. Bieniarzówna, szkoda tylko, że jest to materiał oparty w zasadzie na jednym tylko źródle — spisie techników gubernii Królestwa Polskiego z 1899 r. Niezwykle frapująco przedstawia się materiał zebrany przez D. Gawinową, pochodzący z rejestru patentów w latach 1815—1862. Jest to sięgnięcie po nowe źródło, którego wartość informacyjna — dzięki D. Gawinowej — okazała się ogromna.

Sprzeciw budzi jedynie opracowanie J. Pazdura. Przede wszystkim tytuł nie bardzo odpowiada treści — sugeruje bowiem, że otrzymamy analizę prasy technicznej jako źródła historycznego, a tymczasem artykuł jest po prostu przeglądem polskiej prasy technicznej w XIX w., z którego nie wynikają żadne wskazówki metodyczne. Na s. 299 autor wyraża pogląd, że „przedstawiciele tych samych grup zawodowych mogli reprezentować postulaty postępu technicznego, jeżeli pracowali w tzw. ruchu lub placówkach badawczych i doświadczalnych, albo przeciwnie — interesy kapitału finansowego, jeżeli byli właścicielami przedsiębiorstw, akcjonariuszami lub członkami rad nadzorczych”. Pomijając dość niejasną stylistykę (czy można „reprezentować postulaty”? — idzie raczej o ich prezentację, albo po prostu „postulowanie postępu technicznego”?), to czy nie jest zawiłą dialektyką stwierdzenie, że jeśli ktoś jest kapitalistą, to automatycznie nie jest rzecznikiem postępu technicznego, bo o to chyba idzie?

Trzecią część zamyka socjologiczne ujęcie zagadnienia wynalazczości i zawodów technicznych, autorstwa T. Maciejki. Warto dodać, że materiał statystyczny, zawarty w recenzowanym tomie, w porównaniu z dwoma pierwszymi został znacznie lepiej opracowany i przedstawiony.

Mimo wskazanych wątpliwości, jakie najczęściej towarzyszą zbiorom prac wielu różnych autorów, nie zawsze od dawna ze sobą współpracujących, książka jest pozycją cenną, zwłaszcza ze względu na rozszerzenie problematyki przewrotu technicznego, industrializacji czy rewolucji przemysłowej. Szczególnie warte kontynuacji są badania nad strukturą zawodową, kadrą techniczną i zawodami technicznymi, a może także — administracją w przemyśle, handlu i bankach, nad prasą techniczną oraz wynalazczością.

Jan Godlewski

Paul Vysný, *Neo-Slavism and the Czechs 1898—1914*, Cambridge University Press, Cambridge 1977, s. XIV, 287, 1 mapa w tekście.

Monografia niniejsza wyszła spod pióra Czecha, wykładowcy dziejów najnowszych na szkockim uniwersytecie w St. Andrews. Autor rozpoczyna od stwierdzenia, że naród czeski, który starcił niepodległość po klęsce pod Białą Górą w 1620 r., pozornie tylko pogodził się z losem. Nawrót uświadomienia narodowego zaczął się w latach trzydziestych XIX w. Jego przywódcy zawsze ogromnie ostrożni w ocenie rzeczywistości nie przyspieszali i nie pogębiali tego procesu. Przede wszystkim dążyli do rozbudowy czeskiego potencjału gospodarczego, deklarując równocześnie pełną lojalność w stosunku do panującej dynastii. Na dalszym planie stawiali zagadnienie wypracowania takiego programu politycznego, który by doprowadził do stopniowego uniezależnienia się krajów korony św. Wacława.

Próbie umiędzynarodowienia problemu czeskiego stanowił udział Czechów w tzw. neoslawizmie. Przejściowy ten epizod poza terenem Czech nie przyciągał dotąd badaczy. Autor oparł się na archiwaliach, częściowo opublikowanych, austriackich.

czeskich, rosyjskich i brytyjskich; przejrzyste omówił literaturę przedmiotu. Polecenie polskie ograniczył zaledwie do kilku autorów, mimo to nie zawahał się przed kategorycznymi sformułowaniami odnośnie postawy Polaków w życiu polityczno-społecznym Austro-Węgier i ich stosunku do Rosji. To ostatnie w przekonaniu Vysny'ego w ogromnej mierze przyczyniło się do załamania ruchu neosłowiańskiego.

Już pierwsi budziciele narodowej świadomości czeskiej, Palacky i Havliček-Borovsky głosili ideę jedności narodów słowiańskich zamieszkujących Europę środkową. W przyszłości winny by one utworzyć część federalnego państwa austriackiego, wolnego zarówno od wpływów niemieckich jak i rosyjskich. Kiedy jednak Prusy zatriumfowały w zwycięskich wojnach z Austrią i z Francją, ruch słowiański w Czechach dokonał zwrotu w kierunku uznania przewodnictwa Rosji w obronie Słowiańszczyzny przed germańskim zagrożeniem. Ta ewolucja uwidoczniła się nawet w programach niektórych politycznych ugrupowań czeskich, jakkolwiek nadal nie brakło głosów, że w określonych warunkach trzeba wciąż jeszcze skupiać się na zagadnieniach gospodarczych i zabiegać o równouprawnienie języka czeskiego z urzędowym niemieckim.

Tymczasem przyszła nieoczekiwanie dotkliwa klęska Rosji w wojnie z Japonią w latach 1904—1905, następnie zaś rewolucyjne wydarzenia w licznych punktach carstwa Romanowych. Odbiły się one głośnie echem w Czechach i w niemałej mierze ułatwiły krótkotrwałe powodzenie ruchu neosłowiańskiego.

W zjawisku nieoslawizmu autor wyodrębnił trzy fazy: 1. wypracowanie zasady jedności narodów słowiańskich opartej na pełnym ich równouprawnieniu w miejsce dawnego panslawizmu podporządkowującego Słowiańszczyznę kierownictwu „prawosławnej i samodzierżawnej” Rosji (lata 1898—1905); 2. szczytowy okres ruchu (lata 1905—1908) i 3. stopniowy jego upadek do r. 1914. Fazy pierwszej poświęcony został jeden rozdział, drugiej — dwa i wreszcie trzeciej — trzy, co zdaje się posiadać swoją wymowę i narzuca pewien kształt koncepcji autorskiej. Według niej bowiem dwie przede wszystkim przyczyny wpłynęły na załamanie się ruchu neosłowiańskiego: stanowisko Polaków wobec Rosji i polityka Austro-Węgier w stosunku do Słowian bałkańskich. Podobne założenie musiało skłonić Vysny'ego do zwrócenia szczególniejszej uwagi na schyłkowy okres nieoslawizmu.

Inicjatorem i niestrudzonym propagatorem neosłowiańskiego programu był przywódca partii młodoczeskiej Karel Kramář (1860—1936). Syn bogatego fabrykanta, właściciel kilku przedsiębiorstw, Kramář wykazywał zawsze duże poczucie realizmu oraz skłonności do kompromisu, zwłaszcza gdy w grę wchodziły jego interesy materialne. Już na początku swej kariery politycznej, kiedy wystąpił z hasłem zbliżenia Słowian monarchii habsburskiej z ich współplemieńcami w Rosji, bacznie śledził możliwości szerszego otwarcia chłonnego rynku rosyjskiego dla produkcji przemysłu czeskiego. Nawiasem można nadmienić, że Kramář był żonaty z Rosjanką Nadieżdą Chludow-Abrikosową, córką zamożnego kupca, rozwiedzioną z bogatym przemysłowcem.

To mocne wyeksponowanie motywu czeskiego spowodowało w książce nadmierną skrótowość w zarysowaniu kwestii polskiej i rosyjskiej. Charakterystyka obu społeczeństw, polskiego i rosyjskiego, wypadła powierzchownie, a skupienie się na problemach bieżącej polityki przesłoniło, a czasami wyeliminowało — zagadnienia ideowo-moralne. A że miały one niepośrednie znaczenie, o tym świadczy m.in. twórczość Mariana Zdziechowskiego. Ten pochodzący z ziemi mińskiej (urodzony w 1861 r.) profesor (od 1899 r.) Uniwersytetu Jagiellońskiego (Vysny nazywa go „austriackim Polakiem”!) zyskał wielkie uznanie jako autor dzieł naukowych i prac publicystycznych poświęconych problematyce słowiańskiej. Zdziechowski doskonale

rozumiał, że na sprawę jedności słowiańskiej należy spoglądać możliwie wszechstronnie; dał temu wyraz w dwóch zwłaszcza dziełach: „Mesjaniści i słowianofile” (Kraków 1888) oraz „Byron i jego wiek” (Kraków, 1894—1897). W pierwszym z nich porównywał narodowe cechy polskie i rosyjskie, w drugim analizował przejawianie się cech narodowych w literaturach słowiańskich (z polską, rosyjską i czeską na czele) i zachodnioeuropejskich.

Nie udało się też Vysný'emu wyjść poza ramy tradycyjnych podziałów politycznych w Rosji, jakkolwiek początek XX wieku przyniósł tam wyraźne okrzepnięcie postępowych ugrupowań. Wymienienie artykułów W. P. Swatkowskiego o równości narodów słowiańskich, czy wypowiedzi niekiedy propolskich P. B. Struwego, G. N. Trubeckiego lub A. L. Pogodina — to ułamkowe zaledwie potraktowanie złożonego zagadnienia. Podobne zastrzeżenie budzą fragmenty odnoszące się do działalności posłów polskich w Dumie w Petersburgu. Anglosaski czytelnik nie zrozumie dlaczego sprawa wprowadzenia tzw. ziemstw w Kongresówce, czy wyłączenia z niej ziemi chełmskiej w takim stopniu wpływała na zmianę stosunku Polaków do neosłowiańskich kongresów w Pradze (lipiec 1908) i w Sofii (lipiec 1910).

Pierwszy z nich stanowił apogeum działalności Kramařa i czeskiego neoslawizmu. Uczestniczyli w nim delegacje nieomal wszystkich narodów słowiańskich (brakowało Ukraińców, Białorusinów, Słowaków i Łużyczan). Wśród nich — 24-osobowa grupa gospodarzy, 22-osobowa — rosyjska oraz 17 przedstawicieli polskich (11 z zaboru rosyjskiego, 6 — z austriackiego); w ich imieniu przemawiali na uroczystości otwarcia: Kramař, M. W. Krasowski i Roman Dmowski.

Końcowym rezultatem sześciodniowych narad i dyskusji było utworzenie Komitetu Wykonawczego pod przewodnictwem Kramařa, któremu powierzono organizację następnego kongresu oraz realizację uchwał powziętych w Pradze.

Uchwały te w znacznej większości dotyczyły kwestii ekonomicznych. Dla Czechów bowiem, co wyraźnie podkreślił Vysný, zagadnienie wyzyskania neoslawizmu pod kątem ekspansji przemysłu czeskiego stało się przewodnim wątkiem na forum kongresowym. Tam to przedstawili oni i z zapalem uzasadnili projekty (nie zrealizowane w przyszłości) zorganizowania słowiańskiego banku i słowiańskiej wystawy gospodarczej. Szkodliwość podobnie jednostronnego podejścia do złożonej sprawy jedności słowiańskiej ujawniła się jednak nadspodziewanie szybko, bo jeszcze w tym samym — 1908 — roku — w związku z aneksją przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny.

W wyniku tej decyzji część południowych Słowian przeszła *de iure* pod nowe panowanie, a wśród innych narodów słowiańskich odezwały się głosy potępiające dobitnie akcję Wiednia. Wyjątkowo silnie reagowała Serbia odcięta od Chorwacji i Dalmacji oraz od dojścia do Adriatyku. Żywo protestował rząd rosyjski: minister spraw zagranicznych Izwołski po prostu twierdził, iż został wyprowadzony w pole podczas rozmów ze swym austriackim kolegą Aehrenthalem w Duchlau. Dopiero brutalne wypowiedzenie się Berlina po stronie Austro-Węgier odroczyło na razie nieunikniony, zdawałoby się, wybuch.

Skutki wypadków 1908 r. na Bałkanach odbiły się dotkliwie na ruchu neosłowiańskim. Czesi bowiem, powołując się na konieczność utrzymania wewnętrznej spójności habsburskiej monarchii, poparli bez większych oporów decyzję aneksji. Z całą jaskrawością objawił się tutaj czeski brak szerszych koncepcji i pogoń za gospodarczymi efektami. Odtąd też rozpoczyna się stopniowe zamieranie neoslawizmu, chociaż jeszcze zdobędzie się on w 1910 r. na zwołanie drugiego kongresu do Sofii. Lecz będzie to już tylko demonstracja ...

Praca Paula Vysný'ego, jakkolwiek nie pozbawiona kontrowersyjnych sformułowań, interesująco zarysowuje historię ideowo-politycznego ruchu dążącego do jed-

ności narodów słowiańskich. Wbrew może nawet intencjom autora wynika z niej, że niektóre z tych narodów nie dorastały do pełnego zrozumienia niezbędnej podstawy tej jedności, jaką była i jest zasada: „równi z równymi, wolni z wolnymi”.

Przejrzysty indeks rzeczowo-osobowo-miejscowy, starannie sporządzona bibliografia oraz etnograficzna mapa Słowiańszczyzny (według L. Niederlego) — to także zalety omawianej tutaj książki.

Paweł de Laval

Jan Dąbrowski, *Dziennik 1914—1918*, wstęp i aneks Jerzy Zdrada, przygotowanie tekstu i przypisy Jerzy Zdrada przy współudziale Elżbiety Dąbrowskiej, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, s. 231.

Naczelny Komitet Narodowy pozostawił jedną z najobszerniejszych spuścizn materiałowych, jakimi dysponuje historyk zajmujący się dziejami najnowszej Polski. Ocalało niemalże całkowicie liczące blisko tysiąc teczek archiwum. W tych warunkach trudno oczekiwać ujawnienia przekazów, które zmuszałyby do rewizji dotychczasowych ocen i pozwalałyby ustalić nowe fakty. Do tego gatunku źródeł nie należy też opublikowany ostatnio „Dziennik” Jana Dąbrowskiego. Jego nietypowa geneza czyni go jednak źródłem szczególnie interesującym.

Jan Dąbrowski rozpoczął spisywanie dziennika 3 sierpnia 1914 r., gdy wojna oddzieliła go od przebywającej w Dyneburgu narzeczonej. Urwała się korespondencja. Dąbrowski nie chciał jednak stracić duchowego kontaktu z wybranką swego serca. Postanowił więc nie przerywać pisania, które z czasem nabrało cech magicznego rytuału. Notował 17 sierpnia 1914 r.: „Myślą ciągle jestem przy Tobie i z tą myślą piszę tu każde słowo” (s. 34). „Dzisiaj dopiero, a jest obecnie pierwsza w nocy, znalazłem trochę czasu, by napisać do Ciebie — zwierzał się 18 marca 1915 r. — Może śmiać się będziesz z tych moich listów nie odebranych, ale niech tam będzie. Muszę je pisać, a przeczytaj je i tak w końcu przeczytasz” (s. 52). Ostatnia zapiska pochodzi z 26 listopada 1918 r.: „Nie mogę sobie wprost wierzyć, że będę Cię mógł zobaczyć już teraz, za parę dni. Jutro wieczorem wyjeżdżam do Warszawy. To pewno ostatnia karta tego pamiętnika, który spełnił już swe zadanie. Odtąd będę już mógł do Ciebie pisywać wprost” (s. 142).

Poza wątkami osobistymi, niekiedy intymnymi, dziennik zawiera wiele informacji politycznych. „Dalej będę Cię nudził polityką — zapowiadał 28 sierpnia 1916 r. — może zresztą zapisuję te rzeczy więcej dla własnej pamięci” (s. 82). „Śmiać się będziesz ze mnie — usprawiedliwiał się 16 lipca 1917 r. — że zarzekam się polityki, a piszę o niej. Widzisz, trudno o tym nie myśleć, zbyt drogie są mi te rzeczy, zbyt się z nimi zrosłem” (s. 99). Właśnie te fragmenty zapisek, z których autor tak się usprawiedliwiał są dla historyka najbardziej interesujące.

Jan Konstanty Dąbrowski, później wybitny historyk mediewista, w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej nie ukończył jeszcze 24 roku życia. Przed dwoma laty z tytułem doktora opuścił mury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kilkuletniej działalności w „Zarzewiu” zawdzięczał poglądy polityczne. W bagażu jego doświadczeń znajdował się już kilkumiesięczny pobyt w rosyjskim więzieniu, do którego trafił po aresztowaniu na granicy z transportem zarzewiackiej „bibuły”.

Wypadki wojenne ostatecznie ukształtowały osobowość młodego historyka. Pisał w dzienniku 5 września 1914 r.: „Mam sposobność mówić lub słyszeć ludzi, którzy uchodzą za wybitnych polityków, są posłami, uczonymi. Przykro mnie dziwi, że właściwie nie potrafią oni nic więcej wykombinować niż to, co ja...” (s. 38). A w tydzień później: „Wypadki obecne wyrabiają we mnie zaufanie do samego siebie, gdyż widzę, że ci, których miałem za większych od siebie, na nic się teraz nie umieją zdobyć” (s. 39).